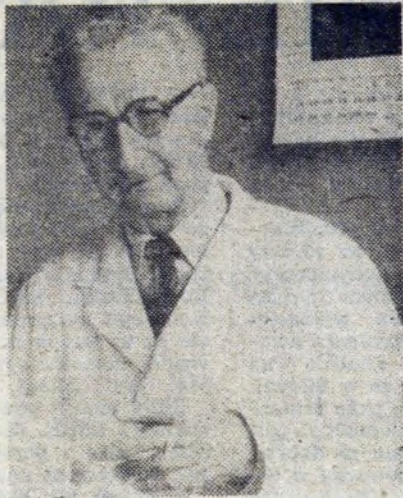


Tylko co dziesiąty hutnik je w domu śniadanie!

Zdradziecka nadwaga

O zasadach prawidłowego odżywiania mówi prof. dr Edward KIEC, kierownik Katedry Medycyny Pracy AM.

— Nerwowy rytm życia sprawia, że jemy w pośpiechu, niemal automatycznie, że nie znajdujemy dość czasu na smakowanie spożywanych potraw, na delektowanie się nimi...
— Nade wszystko zaś nie zastanawiamy się, po co w ogóle jemy. Trzeba przypomnieć o trzech przyczynach jedzenia. Pierwsza wynika z konieczności utrzymania ciepłoty ciała, krążenia, oddychania i całej maszynarii chemicznej, czyli tzw. utrzymania przemiany spoczynkowej. Drugą przyczyną jest wzrost ciała. Rośnie tkanka, kości, mięśnie, a w



Fot. S. GAWLIŃSKI

końcu z małego homunkulusa robi się człowiek. Wzrost kończy się w 20—21 roku życia. Trzecią przyczyną jest wysiłek fizyczny lub umysłowy.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 49 (1493)

1985—12—06

Cena 5 zł

35-LECIE KS „HUTNIK”

Uroczystość w Teatrze Ludowym

Wczoraj w Teatrze Ludowym odbyła się uroczysta akademii, związana z jubileuszem 35-lecia istnienia Klubu Sportowego Hutnik, na którą oprócz przed-

stawicielei władz przybyło całe grono sportowców, reprezentujących obecnie barwy hutniczego klubu. Obecni również byli zawodnicy, którzy przed laty przysparzali klubowi chwaly i sławy.

W części oficjalnej z referatem, podsumowującym osiągnięcia klubu w minionym 35-leciu, wystąpił prezes klubu, dyrektor KM HiL ds. pracowniczych Stefan Niziołek.

W trakcie akademii wyróżniający się zawodnicy, szkoleniowcy, działacze i pracownicy Klubu uhonorowani zostali odznaczeniami państwowymi, resortowymi, regionalnymi i klubowymi.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy akademii obejrżeli na scenie Nurt ciekawych spektakli „Parady” w wykonaniu aktorów Teatru Ludowego.

Do gratulacji napływających do klubu z całego kraju dołącza się również i redakcja „Głosu Nowej Huty”. Ad multos Annos!

Od 30 listopada do 5 grudnia gościła z rewizytą w KM HiL delegacja radziecka z huty w Czerepowcu. Zaprzyjżnioną hutę reprezentowali: zastępca Przewodniczącego Związków Zawodowych Genadij NIKIFOROW, kierownik Wydziału Iwan

GOŚCIE Z CZEREPOWCA

Pierwsze noworoczne życzenia

KUDRIANOW i stalownik Władimir SZYSZKIN.

Goście zwiedzili Walcownię Gorącą Blach, Stalownię Konwertorową i Walcownię Zimną Blach, a także Nowohuckie Centrum Kultury, Muzeum Czynu Zbrojnego w os. Górali, obiekty KS „Hutnik”, Muzeum Żup Solnych w Wieliczce, Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu i Hutę Katowice. Odbyli także szereg rozmów z pracownikami kombinatu, przedstawicielami NSZZ Pracowników KM HiL, kierownictwem społeczno-gospodarczym huty Katowice i Huty im. Lenina.

W czasie pobytu w kombinacie członkowie delegacji prosili nas, by z okazji zbliżającego się Nowego Roku całej załozdze Huty im. Lenina złożyć w imieniu czerepowieckiego kombinatu serdeczne życzenia.

REMONT
KONWERTORA NR 1

MĘSKA SPRAWA

Ten remont — to taka duża, męska sprawa — przedsięwzięcie, w którym decyduje rzeczowość, odporność fizyczna i psychiczna. A przede wszystkim odpowiedzialność za jakość każdej wykonanej operacji. I... terminowość.

Na naradzie remontowej w świetlicy Stalowni Konwertorowej aż ciemno od kufajek przedstawicielei firm remontujących (jest ich 14) konwertor nr 1. Kierownikiem tego remontu jest zast. dyr. technicznego ds. remontów inż. Stanisław Piekarski. 3 grudnia on prowadzi naradę. Indagowani przez niego o problemy przedstawicielei kilku firm mówią, iż takowych nie mają. Po naradzie zaś zbierają się w grupki i dyskutują. Mają o czym, reżimy harmonogramowe są tutaj bezwzględne. Gdy jeden zawali, inny nie wejdzie z robotą. Terminy gonią. I łatwiej chyba koledeze nawtykać niż poskarzyć na niego.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

Śladem partyjnych wniosków



Fot. S. GAWLIŃSKI

Nowy warsztat i brak narzędzi

Ludzie z brygady remontu suwnie Wydziału Odlewni w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym nie mieli do tej pory własnego warsztatu. Nie wiadomo, jak długo musieliby jeszcze czekać, gdyby nie zgłoszono wniosku w sprawie pilnego wybudowania takiego warsztatu na konferencji sprawozdawczej Komitetu Zakładowego PZPR. Właśnie dzięki wpisaniu tej sprawy na listę wniosków partyjnych już od miesiąca gotowy, w pełni wyposażony warsztat

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Nasza gazeta szczyci się stałą akredytacją na comiesięcznych konferencjach rzecznika prasowego rządu, ministra JERZEGO URBANA, dla dziennikarzy krajowych. Bywamy tam, słuchamy, zadajemy pytania. Istniała jednak dotąd pewna trudność natury technicznej przeszkadzająca nam w aktualnym przekazywaniu relacji z tych konferencji. Odbywa się ona bowiem w czar-

tki, kiedy to „Głos” znajduje się już w drukarni. Co prawda wypełniają za

Pytania do ministra

nas tę lukę gazety codzienne, ale naszym zdaniem, to nie to samo, co relacja własna.

Ostatnio znaleźliśmy (nie bez kłopotu) rozwiązanie tej kwestii i w najbliższej przyszłości będzie taka relacja w „Głosie” na stałe. Prosimy przy okazji o współpracę naszych Czytelników. Chodzi o pytania do ministra. Najciekawsze spośród zgłoszonych do redakcji (dopuszczalne są wszelkie formy listowne, osobiste, telefoniczne, choć wolelibyśmy na piśmie) zadamy ministrowi w czasie najbliższego spotkania.

Termin został dotrzymany

1440 METROW W 75 DNI

Inwestycja ta była w planach perspektywicznych od kilku już lat. Jednak dopiero wiadomość o tym, że z powodu remontu kombinatowej siłowni HiL nie da ciepła do mieszkań starszych nowohuckich osiedli, spowodowała konkretne decyzje co do budowy nowej sieci ciepłowniczej. Wszyscy pamiętali zbyt dobrze sytuację sprzed roku, kiedy osiedla rejonu A pozbawione były praktycznie ogrzewania.

Latem rozpoczęto prace projektowe i ziemne. Wcześniejsza dokumentacja z 1980 roku musiała zostać zmieniona i zmodyfikowana. Aktualizacji tej podjął

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

WSZYSTKIE NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY LUDZIE MAJĄ ZA SOBA. ZMAGALI SIĘ Z NIĄ PRZEZ DWA MIESIĄCE. KŁOPOTA BYŁY RÓŻNE, NAJCZĘŚCIEJ TECHNOLOGICZNE. NIKTÓRE ELEMENTY PRASY SĄ URZĄDZENIAMI PROTOTYPOWYMI, A WIĘC BRAK DOŚWIADCZEN W ICH EKSPLOATACJI NIE UŁATWIŁ PRACY. DUŻA, ZIELONA, PACHNĄCA JESZCZE ŚWIEŻOŚCIĄ MASZYNA PRZYCIĄGA WZROK. JEST ZDECYDOWANIE NAJŁADNIEJSZA W CAŁEJ HALI, WIADOMO, PRZECIEŻ TO NAJNOWSZY TYP, KOLEJNA GENERACJA.

Prasa hydrauliczna HPF II 1630 produkcji firmy LAEIS z Republiki Federalnej Niemiec jest dumą pracowników WYDZIAŁU ZASADOWEGO ZAKŁADU MATERIAŁÓW OGNIOTRWALYCH. To już ósma prasa Laeisa w tym Zakładzie, a trzecia w Wydziale Zasadowym. Pierwsze dwie, oczywiście, mniej nowoczesne, bez pełnej automatyzacji procesu produkcyjnego, pracują od 1965 roku, a więc mają właśnie dwadzieścia lat.

— Dlaczego sprowadzamy wciąż prasy od Laeisa? — pytam kierownika ZO/2 EMILA MICHNE.

— W prasach różnych typów tej firmy — odpowiada — występuje zamienność części i zespołów. Mamy w Polsce skład konsygnacyjny Laeisa, istniejący przy zakładach „Ofama” w Opolu. Właśnie tam zaopatrujemy się w części zamienne. Poza tym, prasy te posiadają pełną automatyzację dozowania, formowania, pomiaru kształtek, odbioru i układania kształtek na paletach.

Podstawowe cele, dla których zamontowano tę maszynę, były trzy. Pierwszy to konieczność zmniejszenia uciążliwości pracy ludzi, a także troska o ich bezpieczeństwo. Następnie, potrzeba wymiany parku maszynowego — modernizacja wydziału, i wreszcie — chęć poprawy jakości własnej produkcji.

Automatyzacja była jakby wymuszona, spowodowana trudną sytuacją na rynku pracy i koniecznością zastąpienia ludzi których brakuje, automatem. Docelowo prasa Laeisa ma zastąpić trzy stare maszyny węgierskie i produkować około 20 ton wyrobów w czasie jednej zmiany. Będzie to jednak możliwe dopiero po modernizacji oddziału otulin.

Dawniej pracownik ręcznie zasypywał formę, wkładał otulinę, odbierał kształtkę i u-

kładał ją w wózku suszarnianym. Po wysuszeniu i odebraniu przez kontrolę jakości wyroby ręcznie układano na

ma również swoje „kaprysy”. Nowoczesna prasa „przyzwyczajona” jest do idealnie powtarzalnych warunków procesu produkcyjnego, czyli „wsad” musi być zawsze o tych samych, stabilnych parametrach. W pojęciu ceramicznym „wsad” to masa formierska o odpowiednim uziarnieniu i wilgotności. Całą technologię produkcji trzeba było opracować w trakcie rozruchu. Wszystko było nowe, jeszcze nie bardzo znane.

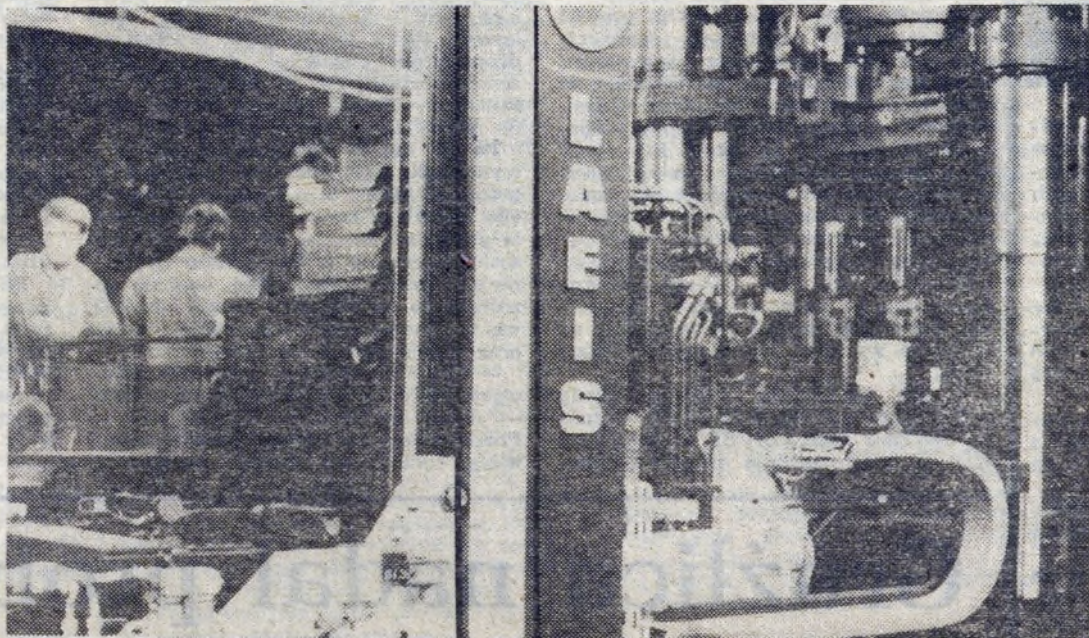
wymiarowym, przygotowania otulin stalowych, ponieważ prasa Laeisa produkuje wyroby chemiczne wiązane, otulone i zbrojone blachą. Wyroby te służą jako wymurówka sklepień pieców martenowskich. Ich jakość wpływa na żywotność sklepień, a tym samym długość pracy pieca.

Ciekawostką może być, że wyroby te nie są wypalane w wydziale zasadowym. Proces wypalania odbywa się dopiero w trakcie „pracy” wewnątrz

Posiadając sterownik elektroniczny z programowaną pamięcią, nowa prasa pozwala zapisać cały program produkcji i zrealizować go bez ingerencji człowieka. Obsługujący maszynę pracownik przygląda się jedynie procesowi prasowania i kontroluje go. Do „akcji” wchodzi dopiero w momencie awarii. Ludzie nie są jednak tak zupełnie bezpieczni. Jak wspomniałem wcześniej „muszą” wkładać otuliny do automatycznej podawarki.

PROTOTYPOWE URZĄDZENIE, CZYLI NOWOCZESNOŚĆ W ZO

Prasa już produkuje



Fot. S. GAWLIŃSKI

paletach, magazynowano i przekazywano do odbiorcy. Teraz rola pracownika sprowadzi się do wkładania otulin do automatycznej podawarki oraz do sterowania prasą. Odpadnie więc ciężka praca fizyczna.

Taka pełna automatyzacja

Kiedy nie było tej nowej prasy pracownicy mogli w sposób indywidualny ingerować w proces formowania. Teraz te funkcje przejęła maszyna, która „niestety” jest mniej tolerancyjna, bardziej dokładna. Powstała konieczność bardzo dokładnego pod względem

pieca martenowskiego, co pozwala na dość duże oszczędności energii. Kształtki mogą być niewypalane dzięki chemicznemu wiązaniu. Podczas „pracy” w sklepieniu pieca martenowskiego wiązanie chemiczne zostaje zastąpione ceramicznym.

Kiedy zjawilem się w wydziale zasadowym, nie zastałem jednak takiego sielskiego obrazka. Jakaś mała awaria zatrzymała proces produkcji. Ludzie przyglądali się przedstawicielowi firmy Laeisa, który manipulował przy „mózgu” prasy. — Niemiec sprawdzał wszystkie światelka i przyciski, po prostu błyskawicznie badał wmontowane w prasę czujniki. Dookoła grupa robotników przyglądała się temu w milczeniu. Czasami wymieniali spostrzeżenia. Czesław Golawski, mistrz zmianowy oddziału formowni, oddelegowany do prac rozruchowych nowej prasy, opiekujący się mną wewnątrz hali i cierpliwie wszystko tłumaczący, zdradził tajemnicę, że na początku cała ta „eskorta” bardzo Niemców drażniła, ale zdążyli się już przyzwyczaić i teraz nie reagują.

Nową prasę sprowadzono do kombinatu w sierpniu. Montaż był nietypowy, ponieważ urządzenia dźwigowe nie potrafiły uporać się ze wszystkimi podzespołami. Przeżywano ciężkie chwile. Tę trudną operację wykonano przy pomocy specjalistów z Mostostalu. Później pojawiły się problemy przy rozruchu, ale przecież one są zawsze, nie można tego uniknąć.

Tolerancja wymiarowa otulin oraz jakość i kształt blachy musi zostać bardzo zawężona. Ludzie dopiero się tego uczą, do tej pory nie byli przyzwyczajeni do takiej dokładności.

Powoli okres rozruchu nowej prasy przechodzi w rytm normalnej pracy. Kiedy minie kilka następnych tygodni, maszyna przestanie wzbudzać sensację...

JACEK KRĄG

„Staruszek” Banning i „młoda” Morgan

KORESPONDENCJA WŁASNA Z CZECHOSŁOWACJI

Trzyńska Huta Żelaza im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej została założona w 1839 r. i jest kombinatem o zamkniętym cyklu produkcyjnym. Jej roczna produkcja koksu wynosi ok. 1,3 mln ton, surowki wielkopiecowej — 2 mln ton, stali — 3 mln ton i wyrobów walcowanych około 2,5 mln ton. Wartość produkcji w skali rocznej zamyka się kwotą 9 mld koron.

Podstawowym produktem trzyńskiego kombinatu jest drut ze stali wysokowęglowych i wysokostopowych, stal zbrojeniowa, szyny kolejowe, kształtowniki i pręty stalowe. Oprócz tego walcuje się tu kęsiska płaskie do produkcji specjalnej blachy transformatorowej.

W hucie pracuje niespełna 20 tysięcy pracowników, z tego ponad 25 procent stanowią obywatele narodowości polskiej. Oprócz nich przebywa tu na kontraktach prawie stale po kilkadziesiąt lub kilkaset pracowników z Polski: HPR-u Budimexu i innych.

W skład trzyńskiego kombinatu, który administracyjnie podzielony jest na siedem zakładów produkcyjnych: wielkie piece, stalownie, walcownie, odlewnie, remontownie, transport i energetykę, wchodzi także Wapiennik w Warinie (Słowacja) dostarczający wapnia dla huty, oraz Fabryka Łańcuchów w Czeskiej Wsi, która jest monopolowym producentem łańcuchów w kraju, łącznie z łańcuchami kotłowniczymi.

Huta trzyńska jest już wprawdzie 146-letnia, staruszką i w warsztatach mechanicznych, które niedawno obchodzą stulecie swego istnienia, czynny jest jeszcze młot mechaniczny firmy Banning, przywieziony tu na początku stulecia z huty w Ustroniu, jednak szereg nowoczesnych urządzeń i agregatów, w które wyposaża się niektóre wydziały, stawiają hutę nad Olzą w czołowie nowoczesnych hut żelaza w Czechosłowacji. Wybudowana na przykład w 1973 walcownia ciągła drutu jest supernowoczesnym wydziałem. Znajduje się w nim walcarka czteroprądowa typu Morgan oraz u-

ządzenia chłodnicze typu Stelmor. Walcuje się tu drut o średnicy od 5 do 12 mm, który zawiera do 0,9 procent węgla. Warto zaznaczyć, że początkowa szybkość walcowania wynosi dla tej walcarki 50 m/sekundę.

W ubiegłym roku odbył się w hucie im. WSRP rozruch najnowocześniejszego wydziału — stalowni tlenowo-konwertorowej. Nowa stalownia wyposażona jest w dwa konwertory po 180 ton każdy i może produkować docelowo blisko 2,6 mln ton stali. Na razie występują pewne kłopoty natury technologicznej, które z uporem starają się rozwiązać inżynierowie i technicy, ale można przypuszczać, że po dalszej rozbudowie stalowni stanie się ona wizytówką trzyńskiego kombinatu.

Plany i założenia miesięczne czy roczne nie zawsze oddają prawdziwy obraz funkcjonowania fabryki, interesujący zatem obraz może dać statystyka jednego wybranego dnia — dziennej produkcji Huty w Trzyńcu: produkcja koksu — 4 tys. ton, aglomeratu — 9 tys. ton, surowki wielkopiecowej — 6 tys. ton, stali — 85 tys. ton, nawozów sztucznych wyprodukowanych w młynie żużlowym — 1,5 ton, wyrobów walcowanych — 7 tys. ton, odlewów żeliwa — 250 ton, odlewów stalowych — 50 ton. Energii elektrycznej kombinat produkuje we własnym zakresie 1000 MWh, ale jednocześnie pobiera z sieci państwowej 2000 MWh.

Huta Trzyńska eksportuje swoje produkty do 42 krajów na wszystkich kontynentach z wyjątkiem Australii, z tego do 11 państw socjalistycznych. Z tych ostatnich największym odbiorcą jest NRD, dalej ZSRR, a także Chiny. Z krajów kapitalistycznych najwięcej eksportuje się do RFN.

Jeśli chodzi o Polskę, to w ramach Unterpołu za pośrednictwem polskiego Stalexportu w roku bieżącym hutnicy z Trzyńca dostarczą nam ok. 6500 ton kątowników, a Budimex, który zresztą w Trzyńcu pracuje, otrzyma dla siebie 100 ton stali zbrojeniowej. (mm)

...to główny nurt dyskusji podczas Konferencji Sprawozdawczej ZW LOK w Krakowie, która zgodnie ze Statutem odbyła się w połowie trwania kadencji. W obradach między innymi uczestniczyli: sekretarz KK PZPR tow. Władysław KACZMAREK, wiceprezydent miasta Krakowa tow. Maria KULIG, szef WSZw płk Ryszard DMOCHOWSKI, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, społecznych oraz zaproszeni goście.

Hutnicza organizacja lokowska reprezentowana była przez czterech delegatów. Miłym akcentem obrad Konferencji było wręczenie zasłużonym aktywistom odznaczeń. Z przyjemnością należy odnotować fakt odznaczenia brązowymi Medalami za zasługi dla obronności kraju kol. kol. Antoniego KWATERA, Mieczysława GAJA, Władysława CHUDECKIEGO i Jana GREBSKIEGO.

PRACA Z MŁODZIEŻĄ...

Oprócz spraw organizacyjnych w toku trwającej dyskusji najczęściej przewijał się problem pracy z młodzieżą, zwłaszcza szkolną czego wyraźnym dowodem było podjęcie przez Konferencję Uchwały w tej sprawie. Konferencja przyjęła dwie Uchwały, pierwsza dotyczyła nakreślenia ramowych kierunków działania na drugą połowę kadencji, natomiast druga, jak już wspomniałem, w całości została poświęcona akcji Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Z tym większą satysfakcją spieszę donieść, że Zarząd Fabryczny LOK KM HiL do tej akcji włączył się dużo wcześniej odpowiadając na Uchwałę Plenum ZG LOK, o czym szeroko informowałem w nr 32 „GNH” z 1985-08-09. W ramach tej akcji w br. zorganizowano i przeprowadzono szereg imprez, takich jak zwiedzanie sal tradycji 6 PDPD, spotkania z żołnierzami tej dywizji, wyświetlanie filmów tematycznych, pokaz sprzętu, konkursy i apele. Ogółem udział wzięło we wszystkich imprezach 1.716 uczniów z Zespołu Szkół Technicznych, Zasadniczej Szkoły Zawodowej KM HiL i Technikum Samochodowo-Elektrycznego. Większość imprez prowadził działający przy ZF LOK zespół ds. młodzieży pod przewodnictwem kol. Wojciecha BERKA. Na jego też ręce dla całego Zespołu serdeczne słowa podziękowania za trud i włożony wysiłek. Mieljmy nadzieję, że w przyszłym roku w ramach akcji Narodowego Czynu Pomocy Szkole Zespół wzbogaci i rozszerzy na inne szkoły swój program pracy.

JERZY SKARŁA
Korespondent

Niedawno grupa 15 reprezentantów Klubu Mistrza KM HiL spotkała się z podobnym klubem z hut "Bobrek" w Bytomiu. Celem spotkania była wymiana doświadczeń, ze zwróceniem szczególnej uwagi na obowiązki zawodowe tej grupy pracowniczej oraz na ich uprawniający i sprawy placowe wynikające z opracowanych w obu hutach statutów. Stwierdzono zgodnie, że nie wszystkie sprawy dotyczące tej kwestii są w hucie "Bobrek" tak opracowane i wdrożone jak w kombinacie nowohuckim.

Mistrzowie z Bytomia wiele sobie obiecują po regionalnym zrzeczeniu Klubów Mistrzów z terenu województwa katowickiego, częstochowskiego i

HUTA IM. LENINA —

HUTA „BOBREK”

Wymiana doświadczeń Klubów Mistrza

bielsko-bialskiego. Działalność tej organizacji pokaże, w jakim kierunku idą działania mistrzów z tego rejonu, gdzie jest przecież najwięcej hut i przedsiębiorstw związanych z przemysłem hutniczym.

Przedstawiciele nowohuckiego Klubu Mistrza zwiedzili hutę "Bobrek", która zatrudnia obecnie 4.100 pracowników, przy produkcji wynoszącej około 330 tys. ton stali o wartości 19 mld zł w skali rocznej.

Hutnicy z "Bobrka" są także wielkimi miłośnikami Krakowa, często przyjeżdżają do naszego miasta w ramach wycieczek, ponadto wielu z nich zdobyło Złotą Odznakę Przyjaciela m. Krakowa.

W celu kontynuowania wymiany doświadczeń Klub Mistrzów z HiL zaprosił przedstawicieli bytomskiej hutę do złożenia wizyty w nowohuckim kombinacie.

ALEKSANDER GRZYBZYK

Z WIZYTA W „PREFABECIE”

Wędkarstwo i wykorzystywanie pyłów

Już na parterze można się przekonać, że w tym przedsiębiorstwie wędkarstwo jako forma aktywnego wypoczynku cieszy się wielkim wzięciem wśród tej bez mała 900-osobowej załogi. Rzuca się w oczy nade wszystko sporych rozmiarów gabłota zakładowej sekcji wędkarskiej „Delfin” z odnotowanymi rekordowymi połowami ryb, zdjęciami wywalczonych przez członków sekcji pucharów.

Piętro wyżej w gabinecie zastępcy dyr. ds. produkcji Przedsiębiorstwa Przemysłu Betonów „PREFABET” inż. Pawła POZNAŃSKIEGO, zapalonego skądinąd wędkarza, zdobyte w tym roku trofea. Podczas tegorocznych mistrzostw przedsiębiorstw branży betonów, rozgrywanych w czerwcu w Józefowie, nie było mocnych na ekipę nowohuckiego „Prefabetu”. W konkurencji spławikowej trzy miejsca przypadły w udziale zawodnikom „Delfina”, a w konkurencji drużynowej sukces był bezapelacyjny. I tak już się dzieje od wielu lat „Prefabet” z ul. Centralnej dzierży krajowy prymat w przedsiębiorstwach branży betonów, jest również jednym z najlepszych na terenie Nowej Huty i nie tylko zresztą.

Nic więc dziwnego, że prezes sekcji, na co dzień kierownik działu bhp Wiesław Romanek z satysfakcją pokazuje trzy opasłe tomy kronik sekcji, powstałej w 1957 roku. Jej pionierami była trójka zapaleńców: operator wózka akumulacyjowego Ryszard Stachowicz, kierownca Bolesław Socha i elektryk samochodowy Mieczysław Greja.

Obecnie nasza sekcja — opowiada prezes — liczy 60 osób, czynnie wędkujących, w tym są cztery kobiety. Większość stanowią pracownicy produkcji, dużo mamy również młodych miłośników wędkowania. Muszę powiedzieć, że w okresie letnim wykorzystujemy każdą nadarżającą się okazję, aby wyjechać nad wodę. Wędkarze zabierają wtedy swoje rodziny. B. często organizujemy wspólnie z PTTK takie właśnie eskapady. Często łowi się sobie ryby inni idą np. na grzyby. Spimy pod namiotami i najczęściej żyjemy się we własnym zakresie. Mamy do dyspozycji autokar, z którym kiedyś była ciekawa historia. Przed 11 laty jeden z „Sanów” miał iść jak to się mówi pod palnik, na złom. Postanowiliśmy go jednak wyremontować z myślą o transporcie wędkarzy. Wzięliśmy się solidnie do roboty, wyremontowaliśmy grata i dziś jest jednym z najlepszych autokarów w przedsiębiorstwie, służącym zresztą całej załodze przedsiębiorstwa.

Pyta pan, skąd takie u nas wzięcie wędkarstwa. Wydaje mi się, że oprócz możliwości wypoczynku na świeżym powietrzu, możliwości złowienia takiej czy innej ryby jest u nas przede wszystkim niepowtarzalna atmosfera. Atmosfera zupełnego zbratania. Nad wodą wszyscy są sobie równi — nie ma podziału na dyrektora i szeregowego robotnika. Panuje po prostu równość. W dotychczasowej działalności sekcji zdobyliśmy 40 okazałych pucharów, z których jesteśmy dumni. A łowimy niemal wszędzie. Nierzadko bywa, że wyjeżdżamy na odległe Mazury, że

wspomnę tylko o jeziorze Niegocin. Ale przede wszystkim łowimy na Dunajcu, Rabie, Sanie, Popradzie, na jeziorze Zywieckim i Rożnowskim.

Członkowie „Delfina” nie tylko łowią. W bieżącym roku podjęli czynną produkcję. Jeden już mają za sobą, a w tym miesiącu czekają ich jeszcze dwa. W ten sposób fundusz społeczny przedsiębiorstwa wzbogaci się o 900 tys. złotych, wypracowanych przez wędkarzy. Zajmują się także popularyzacją wędkarstwa wśród najmłodszych. I tak na Dzień Dziecka w bieżącym roku zorganizowali udany festyn dla maluchów z os. Leg. Na dzieci czekało suche łowienie ryb, slajdy o rybactwie. Impreza chwyciła.

Sporo można by napisać o sekcji „Delfina”, na koniec więc wspomnieć należy, że w latach 70. do tejże sekcji należał Waclaw Biegan, dzierżący po dziś dzień krajowy prymat jeżeli chodzi o najcięższego i najdłuższego złowionego szczupaka i sandacza, w historii sekcji zaś największego karpia (2,5 kg i 50 cm) złowił w ubiegłym roku w Poławcu Władysław Kaczmarski, największego pstrąga (1,15 kg i 64,5 cm) na Dłubni lekarz zakładowy dr Jerzy Lepsik, a węgorza (1,85 i 106) na Dunajcu Bolesław Socha.

Sasiadem „Prefabetu” jest jak wiadomo Elektrociepłownia. Sąsiedztwo to i uciążliwe zarazem, ale i korzystne. Elektrociepłownia spalając węgiel „produkuje” popiół lotny, który w 90 proc. wychwytywany jest przez elektrofiltry. Te dwa rodzaje popiołu, konkretnie — drobny jak cement, oraz zbliżony do żużla, o średnicy 2–4 mm jest bardzo interesującym materiałem budowlanym dla „Prefabetu”. Dziennie, w warunkach maksymalnych, Elektrociepłownia wyrzuca około 600 ton popiołu i żużła i w większości wypelnia on potem wyrobisko w Przyłasku Rusieckim, a w przyszłości ma być wywożony do Ko-

pałki Soły w Wieliczce. Ale nie cały popiół i żużel tamże trafia.

„Wojnę” o popiół „Prefabet” rozpoczął przed 11 laty, a w 1983 roku na stałe do produkcji betonu klasy B-20 wprowadzony został żużel od najbliższego sąsiada. „Prefabet” w ciągu dnia „bierze” maksymalnie 60 ton popiołu, najczęściej jest tego 40–50 ton i to popiołu suchego, stanowiącego bardzo dobrą mieszankę do produkcji betonów, a jednocześnie dającego spore oszczędności w zużyciu cementu. Autorem rozwiązania, bardzo korzystnego dla przedsiębiorstwa z Legu jest Ryszard Korczyński, pełniący w zakładzie obowiązki głównego specjalisty ds. produkcji postępu technicznego i rozwoju.

„W skali roku „Prefabet” — mówi on — wykorzystuje 6 tys. ton popiołu, który przetwarzany na miejscu. Popiół pobierany z Elektrowni łatwiej uklada się w formie, ma właściwości uplastyczniające masę betonową poprawiają jego jakość. Dzięki tym popiołom możemy zaoszczędzić w produkcji cementu, w granicach 10–15 proc. Po prostu obniżone zostaje zużycie cementu, a jakość betonu zyskuje na wartości. W skali roku „Prefabet” zaoszczędza tym sposobem od 1,5 do 2 mln zł.”

Elektrownia nie „produkuje”, jako się rzekło, typowego żużla. Ściągany on jest aż z Jeleniej Góry. Do produkcji pustaków 60 proc. żużla kotłowego jest właśnie z Jeleniej Góry, 15 proc. żużla wielkopiecowego z HiL, 15 proc. bardzo drogiego łupkoporytu, a pozostałe 10 proc. pochodzi z Elektrowni z Legu — żużelka o granulacji 0–4 mm. Wykorzystywany jest on ponadto do produkcji żużlobetonu do bloczków ściennych.

Pomysł inż. Korczyńskiego chwycił przynosząc przedsiębiorstwu określone korzyści. Wędkarstwo, wykorzystywanie pyłów z Elektrowni i szeregu przejawów postępu technicznego, żeby tylko wspomnieć o nader ciekawym, tanim projekcie budowy budynków jednorodzinnych systemem wieloblokowym, to niepełny być może obraz „Prefabetu”, przedsiębiorstwa, funkcjonującego już od 36 lat. Przedsiębiorstwa, które mimo kłopotów z cementem, braku stali zbrojeniowej, kruszywa do rur wipro — cechuje się wzrostem wydajności pracy za trzy kwartały tego roku o 12,9 proc. w porównaniu do analogicznego okresu z ubiegłego roku. Być może, mówiąc nieco żartobliwie, korzystny wpływ ma tutaj rozmówanie załogi w wędkarstwie?

ANDRZEJ DOMAGALSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
istnieje. To tylko jeden z trzydziestu siedmiu wniosków, zgłoszonych na II Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej i Konferencji Sprawozdawczej, która odbyła się w marcu tego roku.

Wnioski zgłaszano różne, odzwierciedlające problemy jakimi żyją pracownicy ZM. Najczęściej przewijały się sprawy dotyczące doskonalenia szkolenia partyjnego, zatrudnienia, modernizacji zakładów, plac, budowy Oddziału Obróbki Ciepłej oraz także jak przydział mieszkań czy uporządkowanie spraw związanych z odznaczeniami państwowymi.

Dziesięcioma wnioskami były sprawy organizacyjne i wewnętrzny: podnoszenie dyscypliny partyjnej wszystkich jej członków, nadanie zbraniom POP odpowiedniej rangi, powiększenie szeregów partyjnych, tworzenie należytego klimatu politycznego wśród załogi.

Wszystkie te wnioski są sukcesywnie realizowane, ale nie jest to tak widoczne jak przy tych produkcyjnych czy społecznych. Po prostu na efekty trzeba trochę poczekać.

Jednym z najważniejszych zadań był w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym kompleksowy przegląd sieci urządzeń centralnego ogrzewania. Przegląd ten miał doprowadzić do pełnej sprawności grzewczej. Wszystkie prace prowadzono pod kryptonimem „Zima”.

W magazynie modeli nr 2 usunięto skutki powstałych awarii z poprzedniej zimy. Częściowo wymieniono instalację grzewczą. W modelarni dokonano kompletnej wymiany sieci c.o. i grzejników. W warsztacie mechanicznym nr 1 wymieniono instalację grzewczą parową. Warsztat Konstrukcji Stalowych „zafundował” sobie nową sieć kondensatu, od wentylatorowni do zbiornika kondensatu (około 300 metrów). W

Nowy warsztat i brak narzędzi

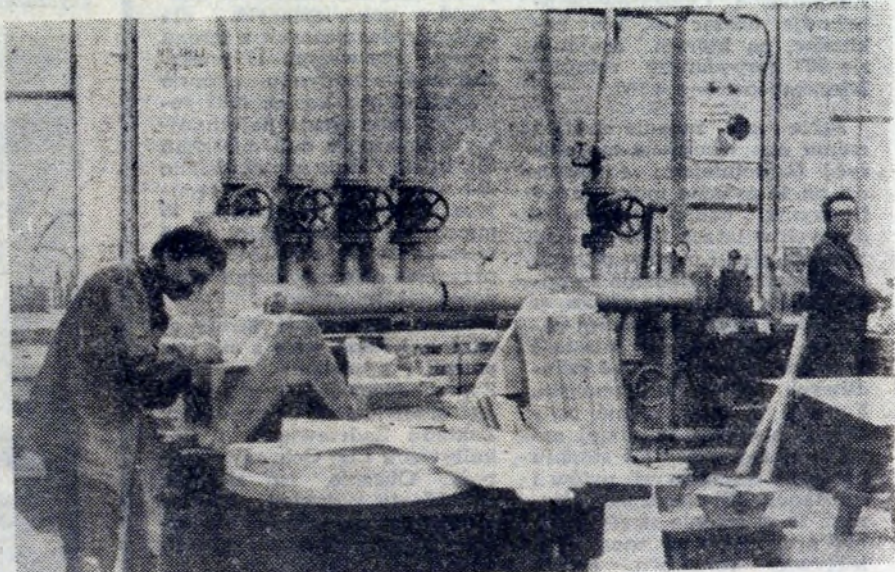
warsztacie nr 2 dokonano remontu poszycia dachowego. W halach produkcyjnych i innych obiektach ZM wymieniono kilka tysięcy szyb okiennych.

Udało się ostatnio poprawić oświetlenie hal produkcyjnych, co jak się okazuje nie było wcale takie proste. Trzeba było o to walczyć. Rozmawiający ze mną p.o. i sekretarza KZ PZPR Jerzy Polański i sekretarz ekonomiczny KZ PZPR Jan Grzymek zapewnili, że są skłonni zaryzykować następującą twierdzenie: przy obecnym oświetleniu, można w hali znaleźć igłę. W tym miejscu powie ktoś, że przecież dobre oświetlenie powinno być bez ingerencji partii. Będzie miał rację. Doda, że bez tej ingerencji też udałoby się poprawić jakość oświetlenia. Też będzie miał rację, tylko niech spróbuje kupić gdziekolwiek potrzebną tylko w tym zakładzie liczbę żarówerek. Wprowadzie bez ingerencji „po linii partyjnej” byłaby szansa na lepsze oświetlenie, ale zmodernizowanie oświetlenia stanowiskowego formiemi grubej i drobnej w odlewni żeliwa byłoby niemożliwe. Ten problem poruszono miesiąc temu podczas wspólnych obrad egzekutywy KZ PZPR i POP w odlewni. „Skale” drażono tak wytrwale i stanowczo, że udało się osiągnąć zamierzony cel.

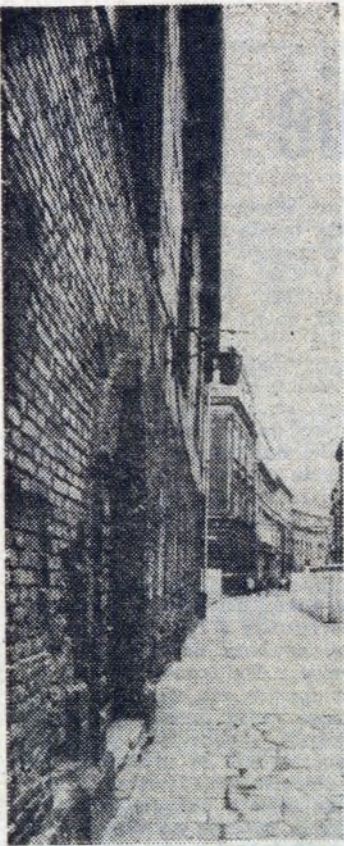
Niestety, są też takie wnioski, których szybka realizacja jest bardzo trudna. Nie zawsze z winy pracowników zakładu. Nie poprawiła się sytuacja z narzędziami. Wciąż ich brakuje. Małe dostawy, braki na rynku dezorganizują niekiedy roboty. Zakład Mechanicz-

no-Odlewniczy, a nawet kombinat są momentami bezsilne. Wystąpiło w tej sprawie do ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, rozmawiano z przedstawicielami producentów w sprawie przyspieszenia realizacji zamówień huty. Kombinacem zwrócił się również z prośbą do ministra Gospodarki Materialowej o przyznanie priorytetów na dostawy narzędzi. Wszystkie te działania niestety tylko w ograniczonym stopniu poprawiły sytuację.

Wśród wniosków znalazł się jeden bardzo dziwny i zastanawiający. ZM wystąpił o to, aby nie musiał dokonywać konserwacji budynku głównego mechanika. Paradoks polega na tym, że zakład nie jest użytkownikiem tego obiektu i nie wiadomo dlaczego musi go konserwować. Sugerują, że konserwacji powinien „pilnować” jeden z gospodarzy budynku — Zakład Remontowy. Trudno odmówić słuszności takim argumentom. (K)



Fot. S. GAWLIŃSKI



Kraków czeka...

MIĘDZY KOMBINATEM A MIASTEM

KIEDY STREFA OCHRONNA?

S PRAWA STREFY OCHRONNEJ OKALAJĄcej TEREN KOMBINATU HIL I CEMENTOWNI „NOWA HUTA” BUDZIŁA ZA WSZE I BUDZI NADAL SPORO KONTROWERSJI: MA SWOICH ZWOLENIKÓW, BA — NAWET FANATYKÓW, MA JEDNAK RÓWNIEŻ PRZECIWNIKÓW. CO MÓWIA PIERWSI, ŁATWO ZROZUMIEĆ: CHWAŁA INICJATYWE, KTÓRA CHOCIAZ CZĘŚCIOWO POMAGA ROZWIĄZYWAĆ PROBLEMY EKOLOGICZNE, TAK W NASZYM REGIONIE WAŻNE. PRZECIWNICY NATOMIAST TWIERDZĄ, ŻE TO „PIC”, PLASTEREK BYNAJMNIENIE LEZACY CHOROBY, PO PROSTU — PÓLSRODEK.

Strefa ochronna ustalona została decyzją Naczelnika Dzielnicy Nowa Huta 14 lipca 1980 roku. Jej granica wschodnia biegnie wzdłuż linii kolejowej Podłęże — Ruszcza, zachodnia — wzdłuż ulicy Bulwarowej. Południową granicę stanowi Wisła, północną — linia kolejowa Kraków — Luboča — Ruszcza. Łącznie, strefa ochronna opasująca Kombinat i Cementownię obejmuje obszar ok. 3.500 hektarów, na którym znajduje się 907 gospodarstw rolnych. Mieszkańców jest 4.500.

Jakie jest zadanie strefy i czemu ona właściwie ma służyć? Najpełniejszej odpowiedzi na to pytanie mogą udzielić wyniki badań przeprowadzonych w latach 1980—84 nad jakością gleb i płodów rolnych z tego terenu. Badania te potwierdziły opinię, że głównym zadaniem strefy ochronnej powinna być izolacja miasta i żyjących w nim ludzi od szkodliwych wpływów przemysłu. Funkcję tę mają pełnić pasy zieleni niskiej i wysokiej, zatrzymującej w jakimś stopniu przepływy szkodliwych pyłów i substancji. Stwierdzono również, że w rejonie strefy może być prowadzone w sposób selektywny rolnictwo, oparte przede wszystkim na uprawie zbóż i roślin hodowlanych na

ziarnie (mak, fasola itp.) Wyłączone natomiast muszą być warzywa liściaste i owoce jagodowe, oczywiście przy określonej strukturze nawożenia. Badania potwierdziły również tezę, że mogą być hodowane rośliny ozdobne.

Realizacja strefy została podzielona na dwa etapy: pierwszy trwający do końca roku bieżącego i drugi — do roku 1995. Pamiętać jednak należy — a jest to zresztą podstawowa i najtrudniejsza sprawa — że zakładanie pasów zieleni lub wprowadzanie selektywnego rolnictwa, wymaga, niestety, wyłączenia rolników ze strefy ochronnej. Zgodnie z przepisami prawa, w chwili obecnej można wyłączać pod strefę tylko na zasadzie dobrowolnej decyzji rolników. Nic więc dziwnego, że efekty są bardzo skromne. Wywłaszczone zagwarantować trzeba albo mieszkanie — według ocen Kombinat chodzą tu ok. 1.060 mieszkań — albo też działki pod budownictwo indywidualne. Jeszcze inne rozwiązanie to zaoferowanie rolnikom terenów pod gospodarstwa zastępcze.

Mieszkania dla wywłaszczonych ma budować huta, a teren przydziela Urząd Miasta, podobnie zresztą jak działki

pod budownictwo indywidualne lub gospodarstwa zastępcze. Teren pod gospodarstwa przewidziany został w rejonie Mogilan i Krzeszowic. Jak do tej pory żadnych zgłoszeń w tej sprawie nie było. Pod budowę domków jednorodzinnych wydano zaledwie 14 zezwoleń.

A teraz pytanie, jak przebiega wykup ziemi od rolników przez hutę. Do końca br. Urząd Miasta wydał 273 takie decyzje (na indywidualne zgłoszenia) obejmujące obszar 218 hektarów. Kombinat wykupił już na cele strefy 147 hektarów ziemi, objętych 174 decyzjami. Koszt wykupu wyniósł kwotę 479 mln złotych.

Konkluzja? Znałe wszystkim trudności mieszkaniowe nie pozwalają hucie na szybkie i definitywne rozwiązanie problemu strefy ochronnej. Z tego względu 19 września Naczelnik Nowej Huty powołał zespół składający się z przedstawicieli władz dzielnicy i reprezentantów Kombinat, mający do końca grudnia szczegółowo rozpatrzyć sposób realizacji strefy ochronnej.

Dotychczas Huta otrzymała od Dzielnicy lokalizację pod jeden budynek liczący 80 mieszkań, przewidzianych dla osób wywłaszczonych z terenu strefy. Pierwszych 17 mieszkań w tym budynku planuje się oddać pod koniec 1987 roku. Na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb z puli mieszkań dla załogi Huty przewidziano dla wywłaszczonych następujące przydziały: w 1986 — 35 mieszkań, w 1987 roku — 4 mieszkania w roku bieżącym przydział obejmował jak wiadomo, 21 mieszkań).

Zagospodarowanie strefy ochronnej rusza więc z miejsca powoli i z wieloma oporami. Zagospodarowanie tego terenu jest przewidziane przy pomocy Zakładu Zadrzewienia i Reakultuwacji Ligi Ochrony Przyrody. Obecnie, na zlecenie Kombinat, zakład urządza sobie bazę na terenie wykupionych gospodarstw rolnych w Igołomii i Branicach.

Fot. ARCHIWUM

(jd)

MĘSKA SPRAWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Tłoczno od ludzi przed halą kowertorów. Ktoś przywiózł piasek, ktoś inny grzebie drutem w kanale ściekowym. Inni niosą bliżej nie znane mi metalowe części. Trochę przypomina to pracę w mrowisku.

Dach budynku hali nad kowertorem nr 1 i nr 2 podniesiono. Halę nadbudowano, by mógł zmieścić się w niej większy kocioł kowertora nr 1 i by można było nad nim zabudować suwnicę. Halę podniesiono także nad drugim kowertorem, gdyż i ten w perspektywie ma się doczekać podobnego remontu. Remontu modernizacyjnego.

Kowertor nr 1, który dziś remontują, jest właściwie budowany na nowo. Ze starego kotła odzysknicowego pozostał jedynie walczyk (zbiornik o średnicy 3 m i długości 13 m), ale i ten przesunięty został w inne miejsce i również zmmodernizowany. Całkiem nowy (o większej od dotychczas pracującego powierzchni) jest kowertor. Tyle informacji tytułem wstępu udziela mi mój dzisiejszy przewodnik — inż. Tadeusz Sztaba, zast. kierownika ds. remontu traktu spalinowego (na co dzień kierownik Wydziału Ciepłego).

Obok hali — dźwig typu „Potein”. Przydał się on na tej budowie. Usprawnił prace przy montażu hali. Pomógł w remoncie oczyszczalni, umożliwił po prostu transport zdemontowanych części starej oczyszczalni przez dach hali. Tym samym sposobem zamontowano elementy nowej oczyszczalni.

Osobową windą wyjeżdżamy na poziom 42,5 m. Pod nami pracuje kowertor nr 3. Do tego poziomu sięgają kotły odzysknicowe kowertorów i oczyszczalni spalin. Tablica z napisem „Uwaga remont” zatrzymuje nas. Platania rur, rurek. Tu ciekawostka: przed przystąpieniem do tego remontu trzeba było z około 80 km rur różnych średnic od 25 mm do 500 mm sprefabrykować elementy ciśnieniowe kotła. Robiono to w Brzezince. Rury te na placu montażowym montowano w bloki o ciężarze ok. 20 ton, które po próbie szczelności poddano izolacji, a potem wykonano obmurza. W początkowej fazie remontu elementy te przyczepami podciągowymi dostarczane były do hali kowertorów.

Dziś zespawane — tworzą część ekranową kotła. Pracownicy HPR-3 montują strop kotła i przewał. Część wyparkowa (dwuściskowa) kotła przygotowana jest do próby.

Obok nowa oczyszczalnia — mokra. W zasadzie identyczna jeśli chodzi o rozwiązania technologiczne ze starą, ale mniejsza. Dalej nowe słupy nośne kotła.

Pachnie tu farbą i lakierem. „Montinowcy” malują białą farbą epoksydową wnętrze oczyszczalni. Gdyby nie takie

zabezpieczenie antykorozyjne, oczyszczalnia nie pracowałaby nawet miesiąca. Pan Gradowski, brygadziści malarzy z „Montinu” mówi, że malują już tak dwa miesiące. Pozostają i po godzinach, by do soboty z robotą się uporać. Odciągi nie wychwytyją wszystkich oparów. Duszno.

Oczyszczalnia wygląda dziś jeszcze bardzo kolorowo: w kolorze popielu jej elementy zewnętrzne zielone są rury — białe wnętrza. Schodzimy w dół srebrnymi podestami. Przy kotle oczyszczalni są już nowe podesty ażurowe. Ażurowe dlatego, by w czasie eksploatacji (tak jak poprzednie) nie zatrzymywały pyłu.

Dla potrzeb remontowych, a później produkcyjnych stalowni wybudowano na poziomie 20 m nową rozdzielnię energii elektrycznej.

Na poziomie 18 metrów — brygada HPR montuje instalację ostrego dmuchu, a „Montinowcy” węzeł zasilania kotła i łapaczki słamów.

Na poziomie 14 metrów kończy się gospodarstwo inż. Sztaby. Tu zastają robotników „Mostostalu” przy kowertorze. Zamontowano już gruszkę kowertora większą od poprzedniej. Nowa — ma pojemność 160 ton, stara miała pojemność — 130 ton. Prace przy reductorze i sprzęgle ukończone. Stojaki kowertora wybudowane „Mostostal” montuje klapy żuźlowe.

Przebudowany jest pulpit kotła i maszynownia kowertora. Stary pulpit będzie służył tylko obsłudze kowertora, nowy przeniesiony został do wybudowanej tu obok pompowni cyrkulacyjnej.

Chłopaki grzeją smołę, którą izolować będą podesty wokół kowertora. Na podłożu ze smoły układa się podest z cegły.

Naprzeciw kowertora nr 1 i kowertora nr 2 wejście do nowego budynku w pompowni cyrkulacyjnej, gdzie montuje się pulpity sterownicze dla kotłów kowertorów nr 1 i nr 2. Tu znajdują się pokoje dla mistrzów, zaplecze socjalne.

Na dachu tego budynku zamontowano już układy wentylacyjne dla kowertorów i pompowni cyrkulacyjnej. Na poziomie „0” zaś zabudowywanych jest 7 pomp cyrkulacyjnych dla kotła kowertora nr 1 i przygotowywane są fundamenty dla pomp kotła nr 2. Nowy budynek pompowni cyrkulacyjnej łączy z kotłem i kowertorem instalacja elektryczna wprowadzona rurą-blokiem na poziomie 0. Na tym poziomie błyszczą kolorem srebra zaizolowane już rurociągi cyrkulacyjne. Na armaturze zamontowano już napędy „Budostal-2” kończy „wylewki” posadzki.

Doniósł mi ktoś po cichu, że ten budynek to tak fuksem, przy okazji remontu modernizowanego kowertora doczekał się wiechy. Był tzw. wstrzymaną inwestycją i stał w sta-

nie surowym do 1984 r. Zadaszony, zamknięty.

Obok kowertora nr 1 zarządził się zalamany złomem, zalany surowką kowertor nr 2. Zaczął się wytop jest godzina 10.35. Kowertor skłania się ku kadzi. Kadź wypełnia stała. Remont modernizacyjny „jedynki” odbywa się przy normalnej pracy dwóch pozostałych kowertorów.

Stalownicy z troską i niepokojem patrzą na remontujących. Goni ich plan. Chcieliby, by nowy kowertor już pracował. Nowy i wydajniejszy, który w kampanii eksploatacyjnej da około 600 wytopów (dotychczasowe nie przekraczały 400 wytopów w kampanii międzyremontowej). Czysty zysk dla stalowników: dłuższy czas pracy kowertora, a więc większa liczba wytopów — oszczędność materiałów ceramicznych. To jeszcze nie wszystko: „stary” trakt spalinowy dopuszczał możliwość dmuchu tleny w czasie wytopu stali w kowertorze na poziomie nie wyższym niż 265 normalnych metrów sześciennych na minutę. Nowe rozwiązania umożliwiają zwiększenie możliwości dmuchu tleny do 320 m sześć. na minutę. Oznacza to skrócenie czasu wytopu. I rzecz niaba-gatelna — w warunkach bezpieczniejszych odbywać się będą remonty. Dotychczasowy sposób wprowadzenia windy remontowej — szczeliną między kowertorem a kotłem stwarzał zagrożenie wypadkowe. Po remoncie winda ta wprowadzana będzie przy pomocy suwnicy zabudowanej na poziomie 49 m. Ten remont, a także kowertora nr 2 przewidywany w przyszłości to realizacja zamierzenia, by wszystkie trakty spalinowe i kowertory były jednokowe, co ułatwi zarówno eksploatację, jak i remont.

3 grudnia miała być przeprowadzona próba ciśnieniowa kotła odzysknicowego kowertora nr 1. Próba wewnętrzna, a dokładniej sprawdzanie jego szczelności. Niestety, próba nie odbyła się. „Termoizolacja” nie dotrzymała bowiem terminu wykonania montażu obmurza i izolacji bloku kotła. Opóźnienie w tych robotach przekracza już 10 dni. Pozostali wykonawcy, jak HPR-3, „Montin”, „Mostostal”, „Elmont”, odbijają zaległości w robocie, zaległości wynikające z opóźnienia w pracy jednego wykonawcy. Termin próby przesunięto już na 9 grudnia. 21 grudnia zgodnie z harmonogramem kowertor nr 1 miał być przekazany do eksploatacji. Termin ten już dziś jest nieaktualny. Gdy dodamy do tego to, że firmy budowlane robią sobie święta od 27 grudnia do 1 stycznia, to poślizg w terminie oddania kowertora użytkownikom wydłuży się jeszcze bardziej. Cóż, stalownikom pozostaje tylko czekać.

JANINA DZIURO



Fot. S. GAWLIŃSKI

POGŁOSY

W ubiegłym tygodniu widziałem dwa koncerty. Oba małe, klubowe, ale różniące się od siebie nawzajem znacznie. Pierwszy to występ heavy metalowej formacji VOO/DOO w „Rotundzie”, a drugi to sobotni koncert w Dworcu Białoprądnickim, poświęcony zmarłemu niedawno Piotrowi MARKOWI.

Koncertu w Rotundzie zespół VOO/DOO i występujący w pierwszej części duet bluesowy Maciej Maleńczuk i Krzysztof Jamiołkowski nie mogą zaliczyć do najbardziej udanych. I co najciekawsze, wcale nie z powodu słabej formy czy nie najlepszej formy tego dnia. Po prostu sala świeciła pustką. Dwudziestu kilku czy trzydziestu osób nie można przecież trakto-

Próba w dobrych warunkach

wać poważnie w sali, mogącej pomieścić swobodnie 500, 600 widzów.

Czy wiecie kto to jest Maciej Maleńczuk? Z pewnością nie. Facet gra takiego bluesa, jakiego w Polsce nie usłyszycie za wiele. Wygląda na tak, jakby ktoś go żywcem przeniósł z jakiegoś miejsca na trasie Chicago — Los Angeles do Krakowa. Jeśli znajdzie się ktoś, kto zechce i potrafi zająć się lansowaniem tego muzyka, to z pewnością jeszcze nieraz o nim usłyszymy wiele dobrego. Harmonijka ustna Krzysztofa Jamiołkowskiego znakomicie uzupełnia gitarę i głos pełen ekspresji Maleńczuka. Chętnie usłyszałbym tę parę na wspólnym koncercie z Elżbietą Mielczarek.

O zespole VOO/DOO już niedawno pisałem. Ich kolejny występ podobał mi się jeszcze bardziej, ale cóż z tego. Jeśli nie traktuje się poważnie spraw związanych z reklamą, to nie ma co marzyć o prawdziwej karierze. Podobno rozklejono bardzo mało plakatów, a dodatkowo wiele z nich zostało zerwanych. Takie rzeczy trzeba planować wcześniej. Wielka szkoda, że wszystkie te błędy w promocji wciąż uniemożliwiają zespołowi wyjście na „szersze wody”. Naprawdę na to zasługuje. Frekwencja nie dopisała, a więc kapela miała w „Rotundzie” po prostu dobrą próbę.

PIOTR MAREK zmarł tragicznie 4 sierpnia tego roku. Gdyby żył, 30 listopada obchodziłby swoje 35 urodziny. Przyjaciele postanowili właśnie w tym dniu zorganizować wernisaz wystawy jego malarstwa, rysunku i muzyki. Wszystko to w piwnicy (czyli kawiarni) Dworca Białoprądnickiego.

W części muzycznej wystąpiły trzy kapela. Jako pierwsi na scenę wyszli Pudelsi, czyli „80 ofiar serka homo”. Tę całkiem nową formację tworzą: Serogłowy — vocal, Potok — gitara, Pudel — gitara, Baby — gitara basowa, Biedrona — saksofon i Nitro — perkusja. Po nich pokazała się charyzmatyczna już

Nie było zastępcy

drużyna — Dupa. Obok niektórych wymienionych wyżej pojawił się Franz — gitara basowa, Gutek — perkusja i gościnnie śpiewający — Adolf. Jako ostatnia wystąpiła bliżej niezidentyfikowana grupa koleśków, którym się wydawało, że grają awangardę. Grali zresztą dla siebie, bo wszyscy wyszli.

Zdecydowanie najkorzystniej wypadli Pudelsi, ponieważ część składu Dupa potraktowała całą imprezę „na luzie”. Podczas całego koncertu brakowało mi i to bardzo jednej osoby... PIOTRA MARKA. Dopiero teraz zrozumiałem, że tak naprawdę był niezastąpiony. Czasami denerwujący, czasami śmieszny tworzył całą specyficzną, niespotykaną gdzie indziej atmosferę. Tej luki nie da się wypełnić. W sobotę nikomu nie udało się go zastąpić.

JACEK KRĄG

ODPRYSKI



Niedawno ukazał się na rynku najnowszy album KATE BUSH pt. „Hounds of Love”, wydany przez koncern EMI. Od ukazania się w sprzedaży poprzedniej płyty brytyjskiej wokalistki pt. „The dreaming” upłynęły trzy lata, a więc bardzo długo przyszedł fanom i wielbicielom jej talentu czekać na nowe nagrania. Zapewniam was, że tuż po ukazaniu się w sprzedaży znalazła się na pierwszym miejscu list przebojów.

Jeśli nie uda wam się kupić tej płyty (wiadomo przecież, ile może kosztować), to z pewnością będziecie mogli ją nagrać z programów radiowych. „Pogłosy” mają dla was w prezencie Mikołajowym jedną z fotek ślicznej Kasi.

URSZULA W KRAKOWIE

URSZULA i Budka Suflera wystąpią w Krakowie w po-

niedziałek, 9 grudnia. Jeden koncert o godz. 19.30 odbędzie się w hali Korony. Bilety można kupić na miejscu, w poniedziałek od godz. 15.

Przed pięć laty, dokładnie w połowie października 1980 roku trójka zapalonych miłośników turystyki — suwnicowy z Zakładu Mechanicznego Kazimierz Biały, tokarz z tego samego Zakładu Ryszard Zygmunt oraz obecny wiceprzewodniczący Koła PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych Edward Bednarz — postanowiła założyć Koło PTTK dla mieszkańców hoteli pracowniczych Kombinatu Metalurgicznego.

Odpowiedzieli tym sposobem na bardzo liczne wówczas postulaty mieszkańców hoteli; dla których czynna forma wypoczynku była okazją wyrwania się z zadymionego środowiska nowohuckiego chociaż na kilka dni.

Postanowiliśmy wciągnąć młodych ludzi — zwracają się EDWARD BEDNARZ — w aktywny wypoczynek. Głównie

podczas jednej z wycieczek sekcji górskiej. No i tam właśnie jak to się mówi, poknęłam bakcyła turystycznego. Pasjonuje mnie turystyka górską. Szczyt, który przychodzi zdobywać mobilizuje mnie, zapominam wtedy o całym wysiłku, a jego zdobycie jest dla mnie wyjątkową frajdą i radością, właśnie w szkółce narciarskiej, którą

z cennymi nagrodami o tematyce turystycznej.

Podczas tegorocznego sezonu członkowie Koła byli gospodarzami mety Centralnego Rajdu Hutników w Mucharzu w Beskidzie Małym, rajdu organizowanego dla 450 osób. Na ich barkach spoczywała opieka nad zapleczem kwatery mistrzowsko-socjalnym i z tego zadania, zdaniem uczestników Rajdu, wywiązała się przykładowo.

Koło PTTK przy Hotelach organizuje także dwie inne cykliczne imprezy: Rajd Mieszkańców Hoteli, który w tym roku odbył się już po raz trzeci, oraz Złot Turystów Pieszych i Kolarzy pn. „Po-

Zamiłowanie do czynnego wypoczynku

nym celem, który nam wtedy, jak i dzisiaj przyświeca było przede wszystkim rozwijanie tężyzny i regeneracji sił po ciężkiej pracy w hucie. A mogliśmy to osiągnąć tylko poprzez organizowanie i to licznych form turystyki kwalifikowanej poza Krakowem. Na początku powstała sekcja turystyki górskiej oraz nizinnej pieszej, a po I Walnym Zebraniu Koła dwie kolejne: turystyki kolarskiej oraz narciarskiej.

Dzisiaj czterosekcyjne Koło grupuje ponad 200 mieszkanki i mieszkańców hutniczych hoteli, ludzi, których od marca aż do września spotkać można na przeróżnych szlakach turystycznych.

Sekretarzem i skarbnikiem Koła jest zatrudniona w Administracji Zakładu Automatyce SABINA PRZALA, która do Koła wstąpiła w lipcu przed czterema laty.

„W sekcji znalazłam się zupełnie przypadkowo — opowiada. — Działo się to w Pie-

rowadzi nasze Koło wraz z Oddziałem PTTK przy KM HiL nauczyłam się jeździć na nartach.

Przysłuchujący się wypowiedzi koleżanki przewodniczący Koła, TADEUSZ PIETRZAK, pracujący jako ślusarz w Siłowni dorzuca: „Na początku swojej działalności prowadziłem sekcję I nizinną. Dzięki uczestnictwu w akcjach Koła miałem sposobność poznać nieznaną mi dotychczas rejonu kraju, że wspomnę tylko o tegorocznej 12-dniowej wycieczce na Warmię i Mazury oraz do Puszczy Kampinoskiej, gdzie przebywałam przez 8 dni. Biorąc udział w wycieczkach nie tylko zaliczamy takie czy inne trasy lub też miejscowości, ale także poszerzamy naszą wiedzę o danym rejonie kraju, bowiem na wycieczkach zawsze organizowane są qu-

witanie Wiosny”, również organizowany po raz trzeci w bieżącym roku.

EDWARD BEDNARZ, związany z turystyką w kombinacie od 18 lat, zaczął od turystyki górskiej, tam też na szlakach górskich zaraził się bakcyłem turystyki.

„Dzisiejszą moją pasją — mówi — jest z kolei rower. Turystyka kolarska jest niepowtarzalną rzeczą — nie tylko wielką frajdą, to także piękny odpoczynek. «Kolarze» uczestniczą w wielodniowych wycieczkach, biorąc m. in. udział w akcji «Zwiedzamy zamki polskie». Marzeniem sekcji turystyki kolarskiej jest zorganizowanie wójżu rowerowego po państwach socjalistycznych. Być może, że pomysł uda nam się wcielić już w następnym roku”.

Członków Koła łączą nade wszystko zamiłowanie do różnych form turystyki, ale nie tylko. To właśnie podczas rajdów, wycieczek skojarzyło się ponad 30 małżeństw! (dom)

Bardzo pracowity był listopad dla pań pracujących w księgarni hutniczej, mającej swoją siedzibę w hali budynku „Z”. Placówka ta już na stałe „wkomponowała się” w hutniczy pejzaż, chociaż istnieje dopiero od czerwca 1984 roku. Przez półtora roku zdobyła sobie wielu stałych klientów i bywalców. Trudno się temu dziwić, bo przecież łatwiej pracownikom kombinatu „upolować” książkowe bestsellery tutaj niż w księgarniach w mieście. Kiedy wychodzą z pracy, po książkach (tych rozchwytywanych, oczywiście) nie ma już śladu. Wciąż jeszcze gośćmi księgarni są przede wszystkim ludzie pracujący w budynkach dyrekcyjnych, ale jak podkreślają panie Nina Roch i Elżbieta Stec, z miesiąca na miesiąc przybywa czytelników „ze środka” kombinatu.

Księgarnia w listopadzie nie odpoczywała, ponieważ oprócz codziennej sprzedaży, zorganizowano jeszcze trzy kiermasze książek. Pierwszy, 9 listopada, był uzupełnieniem uroczystej akademii hutniczego klubu Honorowych Dawców Krwi PCK. Goście z całego kraju szybko wykupili takie pozycje, jak: „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza, „Pan Tadeusz” Mickiewicza, „Czerwone i czarne” Stendhala, a także bajki dla dzieci i kalendarzyki Domu Książki.

Drugi kiermasz odbył się 15 listopada w Zakładzie Koksochemicznym. Takie kiermasze w poszczególnych zakładach i

wydziałach weszły już na stałe do kalendarza różnych imprez kulturalnych, organizowanych wewnątrz kombinatu. Jak wszystkie poprzednie, tak i ten kiermasz cieszył się ogromnym powodzeniem. Najciekawsze tytuły zniknęły w mgnieniu oka. Warto jeszcze

HUTNICZA
KSIĘGARNIA
ZAPRASZA

KSIAZKA
MIŁYM
PREZENTEM

podkreślić znakomitą organizację całego przedsięwzięcia i dbałość pracowników administracyjnych Koksowni o ekipę księgarzy. Gościem Zakładu Koksochemicznego był w tym dniu także Konrad Strzelewicz, który podpisywał swoje książki. Zjawili się również aż dwie ekipy telewizyjne — Dziennika Telewizyjnego i Kroniki Krakowskiej.

Ostatni kiermasz jaki zaproponowały panie z księgarni odbył się 19 listopada z okazji dekady „Człowiek — Świat — Polityka”. Wszystkie te imprezy prze-

zły już jednak do historii. Przed nami Mikołaj, święta i gwiazdka. We wszystkich księgarniach robi się bardzo tłoczno, bo przecież wiadomo, że książka jest bardzo miłym prezentem.

Czego możemy się spodziewać w ostatnim miesiącu tego roku?

W zapowiedziach są pozycje dość ciekawe, które na pewno długo na ladzie nie poleżą. Są wśród nich: „Treny” Jana Kochanowskiego, „Bajki” Adama Mickiewicza, „Wehikuł czasu” Georga Wellesa, „Szatan z 7. klasy” Kornela Makuszyńskiego, pięć tomów „Dzieł wybranych” Stanisława I. Witkiewicza. Będą wydawnictwa słownikowe, książki dla dzieci i piękne kalendarze ścienne. Warto więc często odwiedzać księgarnię. (Jack)

Zapraszamy na giełdę narciarską

Dyrekcja XI Liceum Ogólnokształcącego im. M. Dąbrowskiej oraz młodzież z klubu „Ślalom” organizują — jak w ubiegłym roku — giełdę narciarską. W programie: kupno, sprzedaż, montaż ski-stopów, komis, fachowe porady, projekcja najnowszych filmów o tematyce narciarskiej oraz wideoreklama.

Giełda odbędzie się w dniach 7—8 grudnia od godz. 10 do 18. Adres: os. Teatralne 33, wejście od ulicy Kołomyjskiej. (ron)



Leszek GILEWSKI i Tomasz SŁYSZ z pucharem i dyplomem dla mistrzów XXXII Spartakiady — junaków z OOC.

Zdjęcia: JADWIGA RUBIS

TRADYCYJNIE W DNIU POPULARNYCH „ANDRZEJEK” 30 LISTOPADA ODBYŁ SIĘ W KLUBIE MŁODYCH „BAL SPORTOWCA” WIĘCZĄCY RYWALIZACJĘ W XXXII SPARTAKIADZIE PRACOWNIKÓW KM HiL. PODCZAS BALU OGŁOSZONE ZOSTAŁY OFICJALNE WYNIKI NAJLEPSZYCH ZESPOŁÓW I OGNISK TKKF, A ZWYCIĘZCY INDYWIDUALNI OTRZYMALI PUCHARY I NAGRODY.

Jaka była tegoroczna spartakiada?

Przebiegała ona jak dawniej w 19 konkurencjach, w których startowało około 6000 osób. Po okresie pewnej stagnacji na początku lat osiemdziesiątych widać wyraźny wzrost zainteresowania tą formą wypoczynku po pracy wśród pracowników kombinatu Duża w tym zasługa działu ZF TKKF, a także prezesów poszczegól-

nych ognisk zakładowych, którzy potrafili zachęcić wielu kolegów odzegnujących się dotąd od sportu do spróbowania sił i przystąpienia do walki w spartakiadzie. Przykładem może być Grażyna Samborek, prezeska TKKF z Walcowni Gorącej. Z „trudnych” mężczyzn stworzyła zespół, który brał udział w każdej konkurencji, walczył z najlepszymi i po raz pierwszy uplasował się na



Prezes Antoni KOWALSKI gratuluje Zofii KASZUBIE zdobywczyni najlepszej sportsmenki XXXII Spartakiady.

Junacy po raz pierwszy najlepsi!



wysokiej pozycji w klasyfikacji ogólnej

W tegorocznej spartakiadzie potwierdziły swą renomę ogniska od lat przodujące w sportowej walce: ZM, ZW, TE, OOC, HPR i P-67, co jest oczywiście zasługą samych startujących w spartakiadzie pracowników tych zakładów czy wydziałów, ale także przewodniczących ognisk TKKF: Zofii Kaszuby, Mariana Gila, Stanisława Pawlikowskiego (któremu od lat pomaga najlepszy sportowiec huty Kazimierz Romanek), Tomka Słysz, Adama Krzczewskiego i innych.

Jak zawsze z pomocą zarządowi TKKF przyszedł Ośrodek Sportu i Rehabilitacji Zdrowotnej KM HiL i KS „Hutnik” udostępniając oboje do rozgrywania poszczególnych konkurencji.

Niespełna miesiąc temu odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza TKKF ZSMP HiL. W wyniku wyborów prezesem został ponownie Antoni Kowalski, wiceprezesem — Kazimierz Pyś, II — Zofia Kaszuba, sekretarzem — Tadeusz Kowalczyk, skarbnikiem — Adam Gawor. W skład zarządu weszli ponadto Włodzisław Grzelak, Lucja Kumpicka, Leszek Przepolski i Bolesław Juszcak.

Miło nam donieść, że XXXII Spartakiadę Pracowników KM HiL wygrało ognisko OOC (519,5 p.) wyprzedzając o pół punktu ogniska TE i o 5,5 p. ognisko ZW. Dalsze miejsca zajęli: 4. ZM (498,5 p.), 5. ZG (452 p.), 6. HPR (427,5 p.), 7. DKJ (382,5 p.), 8. ZK (333 p.), 9. P-67 (312,5 p.) 10. ZB (246 p.), 11. ZH (195,5 p.), 12. DT (182 p.), 13. ZR (181 p.), 14. P-96 (127 p.), 15. ZS (97,5 p.), 16. ZO (86,5 p.), 17. ZRU (56,5 p.), 18. ZT (44 p.), 19. (41 p.), 20. DX (36 p.), 21. ZZ (28 p.), 22. ZA (15 p.)

Indywidualnie najlepszą sportsmenką XXXII Spartakiady została Zofia KASZUBA z ZM (43 p.) przed Alicją Gebauer z TE (42 p.) i Celiną Kalinowską z HPR (37 p.).

Wśród mężczyzn triumfowali ponownie Kazimierz ROMANEK z TE (70 p.) przed Stanisławem Pawlikowskim także z TE (46 p.) i Czesławem Sopałą z ZW (40 p.).

Na balu zarówno zwycięzcy, jak i pokonani bawili się doskonale.

Do zobaczenia już... w styczniu, kiedy to rozpoczną się pierwsze konkurencje XXXIII Spartakiady KM HiL.



Tym razem podczas balu medali w konkursie tańca jury nie przyznało, ale być może za rok...



„Rodzinne zdjęcie” nagrodzonych sportowców-hutników.

Drużyna piłkarska HiL z medalem za zdobycie mistrzostwa Polski w piłce nożnej w hal.

SWIETNY WYSTĘP BOŻENY KRZEMIŃSKIEJ

Lider na kolanach

Świetny mecz rozegrały w ubiegłą sobotę (przepraszamy wszystkich sympatyków koszykówek za podanie błędnego terminu spotkania) koszykarki Hutnika. Podopieczne Zbigniewa Koźmińskiego rozgrywały dotychczasowego lidera grupy A II ligi AZS Katowice 91—56 (47—27). Najwięcej punktów dla hutniczek zdobyły Bożena KRZEMIŃSKA 31, Danuta SUDA 23 i Anna NOWOTNIK 20.

Kiedy przed tygodniem koszykarki Hutnika zdecydowanie przegrały w Lublinie, nie przypuszczaliśmy, że za tydzień w meczu z potencjalnie silniejszym przeciwnikiem

zdołają wznieść się na wyżyny swoich umiejętności i stoczyć z nim w miarę wyrównany mecz. Tymczasem w sobotnim meczu koszykarki z Suchych Stawów od początku przejęły inicjatywę, celnie rzuciły do kosza i szczególnie w II połowie kontrolowały przebieg meczu, z minuty na minutę powiększając swoją przewagę nad przeciwniczkami. Taktyka opracowana przez trenera Koźmińskiego polegała na ścisłym krótkim kryciu przeciwniczek w obronie i wyprowadzaniu szybkich kontrataków. Znakomicie z tej roli wywiązała się przede wszystkim Bożena KRZE-

MIŃSKA, która w obronie przechwytywała wiele piłek, a w kontratakach sama zdobywała wiele koszy.

Cieszy zwyżka formy koszykarek Hutnika, jako że walka o prymat w grupie premiowanej awansem do ekstraklasy jest w tym roku wyjątkowo trudna i każdy punkt zdobyty szczególnie w walce z najgroźniejszymi rywalami (a takim był z pewnością katowicki AZS) może okazać się na zakończenie rozgrywek bezcenny.

W sobotę, 7 grudnia o godz. 12 koszykarki Hutnika spotkają się ze Słazą II w kolejnym meczu II ligi.

Nie powiodła się wyprawa koszykarek Hutnika do Zielonej Góry. W meczu 8 kolejki podopieczni trenera Marcina Kasperca przegrali z tamtejszym Zastalem 70—72 (31—35).

Po pierwszej przegranej połowie spotkania hutnicy w drugiej odsłonie, stosując aktywną obronę, kilkakrotnie prowadzili i to nawet różnicą 9 p. Dopiero w samej końcówce spotkania gospodarzom, dzięki olbrzymiemu nakładowi sił udało się rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść.

Zdaniem obserwatorów najbardziej sprawiedliwym wynikiem powinien być remis albo też minimalna wygrana koszykarek nowohuckich.

Podkreślił wypada bardzo dobry mecz w wydaniu czarnoskórego Curtisa Moore'a, który zbierał oklaski przy otwartej kurtynie.

Punkty dla Hutnika zdobyli: Moore 22, Mielcarek 17, Mały-

Zabrakło lutu szczęścia

sik 11, Biliński 9, Zochowski 6, Kabala 3 i Sporna 2.

1. Śląsk Wrocław 8 8 749—611
2. Lech Poznań 8 6 743—687
3. Wisła Kraków 8 5 728—653
4. Zastal Z. G. 7 5 545—534
5. Zagłębie S. 7 4 594—545
6. Stal Bobrek 8 4 656—673
7. Górnik Wał. 8 4 638—681
8. Legia Warszawa 8 3 702—686
9. Gwardia Wroc. 8 3 654—652
10. Baildon Kat. 8 3 691—711
11. Hutnik Kraków 8 2 643—637
12. Spółem Łódź 8 0 480—781

W najbliższą sobotę o godz. 17 Hutnik podejmie we własnej hali zespół wrocławskiej Gwardii i powinien ten mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść.